

Jarosław Klebaniuk

CZŁOWIEK POD PRESJĄ HUMANIZMU, W OBJĘCIACH PROCESÓW MAKROSPÓŁECZNYCH

Perspektywa humanistyczna przyjmowana w oglądzie współczesnego człowieka pozawala na analizę tych jego dyspozycji, aspektów jego aktywności i świadomości, które stanowią o unikatowym charakterze jednostki ludzkiej w procesach zmiany społecznej. Ustosunkowanie człowieka do tych – będących w dużej mierze pochodną przekształceń ekonomicznych – zmian pozostaje domeną rozważań socjologicznych¹, pedagogicznych² i psychologicznych³. Dostrzeganie przemian społecznych nie oznacza jednak zmiany sposobu definiowania ludzkich możliwości odpowiedzi na te zmiany, uczestniczenia w nich czy ich inicjowania.

Humanistyczne traktowanie człowieka i procesu jego rozwoju na przestrzeni życia zakłada przyjęcie perspektywy podmiotowej w rozpatrywaniu miejsca jednostki w nurcie społecznych zmian i gąszczu społecznych współzależności. Czyniąc go sprawcą własnych działań, odpowiedzialnym za własne decyzje i ich konsekwencje, stawia go w centrum zainteresowania. Czyniąc go aktorem⁴ skazanym na autonomiczne wybory spośród samodzielnie wykreowanych alternatyw, daje mu wolność i przypisuje samoświadomość jako ostateczną instancję weryfikującą jakość korzystania z tej wolności. Jednak świadczyć mu może tym wątpliwą przysługę, kładąc na jego barki ciężar wyższego rzędu, nieadekwatny do jego możliwości. Jakie są przesłanki tej tezy, tak krytycznej wobec humanistycznego etosu jednostki jako centrum wszechrzeczy?

Otóż paradoksalnie, humaniści pozostawiają niekiedy człowieka – w sferze *praxis* – bezbronnym wobec wyzwań współczesności. Przypisywanie mu takich atrybutów, jak nieskrępowana niczym wolna wola, nieograniczony potencjał samorozwoju, transgresji i transcendencji – to tylko niektóre postulaty sprawiające, że możliwe za-

¹ R. K. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa 1982.

² V. Drabik-Podgórna, Człowiek wobec zmian społecznych, [w:] *Dyskursy młodych andragogów – 4*, red. J. Kargul, Zielona Góra 2003, s. 17-35.

³ Z. Pietrański, *Twórcze kierownictwo*, Warszawa 1975.

⁴ Kategoria aktora jest tutaj używana w rozumieniu, jakie przypisuje jej współczesna psychologia społeczna, a więc jest to ten, który działa, w odróżnieniu od tego, który przygląda się temu działaniu. Tak więc aktor to nie ten, który odgrywa swoją rolę społeczną, jak to mamy np. w socjologicznym ujęciu Ervinga Goffmana.

stępuje istniejące, idealne zajmuje miejsce aktualnego, a wyjątkowe przesłania powszechne. Wysokie wymagania stawiane ludzkiej kondycji, naturalnemu wyposażeniu i rozwojowym prawidłom czynią tak uprawiany humanizm postulatycznym i anegdotycznym. Odnalezienie jednostek choćby częściowo realizujących postulatory wobec pełni człowieczeństwa możliwe jest w wąskim gronie intelektualistów czerpiących inspiracje z naukowych konwersacji i salonowych obserwacji. Dlaczego tak się dzieje?

Potencjalne możliwości rozwoju są stawiane w centrum zainteresowania bez brania pod uwagę możliwości realnych. W trwającej od dawna psychologicznej debacie o wadze czynników sytuacyjnych i dyspozycyjnych szala przechylana jest na korzyść tych drugich – poprzez położenie argumentów o ludzkiej godności, autonomii i niezależności. Wytwarłość w realizacji celów zgodnych z własnym powołaniem, zdolnościami i umiejętnościami ma kompensować z nawiązką napór przeciwności wynikłych z rozbieżności celów jednostki i otoczenia. Transcendowanie własnych ograniczeń jest więc ponoć czymś szlachetniejszym i trudniejszym niż pokonywanie zewnętrznych trudności, obiektywnych w swoim charakterze. Egotyzm tak uprawianej psychologii jest przejawem nie tylko skrajnego psychocentryzmu, ale i wiary w nieograniczony potencjał jednostki. Tego rodzaju przekonanie, jeśli czerpane z potocznej obserwacji, prowadzonej choćby i systematycznie, ale na specyficznej próbie braci intelektualistów, stanowi wyznanie wiary w człowieka, schlebając duchowym współplemieńcom i stanowiąc wobec nich populistyczne westchnienie. Sukcesy elity, zawsze relatywizowane do panujących standardów, nawet jeśli odniesione wbrew przeciwnościom, nie są jednak miarą możliwości człowieka poddanego innym oddziaływaniom niż intelektualistyczny spokój atlasowych gabinetów i sytość estetycznego dyskursu. Wskazywanie na możliwości samorealizacyjne w oderwaniu od warunków, w których mają one być spełniane, jest mówieniem o sprawczej mocy człowieka w realnym świecie w sposób podobny, jak o hipotetycznej inteligencji typu A⁵, nigdy nie posiadanej, a więc i niedostępnej empirycznemu pomiarowi. Niedocenianie szeroko rozumianych czynników niezależnych od ludzkich wyborów i starań ma jednak poważniejsze konsekwencje dla oceny ludzkiej kondycji w wymiarze jednostkowym.

Po pierwsze, przypisywanie niezmiennej potencjalności rozwojowej wszystkim ludziom prowadzi do oceny ich egzystencji i stylu życia w kategoriach motywacyjnych. Jeśli nie transcendują pomimo przyrodzonych im możliwości, to jest to rezultatem braku aspiracji lub atrofii woli, a nie czynników całkowicie niezależnych od jednostki, gdyż te nie są poddawane refleksji. Tak więc to niedobór w zakresie spełniania

⁵ E. Nęcka, *Inteligencja*, [w:] *Psychologia. Podręcznik akademicki*, red. J. Strelau, t. 2, s. 724.

pozapotencjalnych kryteriów dyspozycyjnych jest przyczyną pozostawania w tyle własnych możliwości. Winę za własny ciężki los ponoszą więc sami aktorzy, którym nie chce się grać zgodnie ze zdolnościami, by w pełni wykorzystać bogactwo podjętej roli.

Po drugie, alternatywne wobec wyżej przedstawionego podkreślanie różnic indywidualnych pomiędzy ludźmi w zakresie atrybutów wolicjonalnych może prowadzić do oceny ludzi według kryteriów moralnościowych. W kategoriach stratyfikacji na osi siły woli nie osiągają celów wykraczających poza przeciętne jedynie ci, których nieograniczony – zgodnie z humanistycznym etosem – potencjał pozwala wprowadzić na spełnianie wysokich aspiracji, ale intencje nie są realizowane z powodu niedomogów woli. Praca nad sprawną implementacją intencji wymaga samodyscypliny i danych niezbędnych do uwolnienia się od orientacji na stan i zaktywizowania orientacji na działanie. Dane te (m.in. wiedza o celowości i formalnych parametrach aktywności implementacyjnej) nie zawsze są możliwe do uzyskania, a zmiana orientacji może być możliwa niekiedy jedynie pod warunkiem zaistnienia pewnych oddziaływań sytuacyjnych⁶, nie zawsze w pełni zależnych od jednostki. Bierna jednostka potrzebuje aktywności, by stać się aktywną i tu koło się zamyka, otwierając drogę ocenom niesłusznie negatywnie wartościującym odległy od ideału obraz kondycji konkretnego człowieka. Niesłusznie, gdyż przypisywanie jednostce moralnej odpowiedzialności za atrofie woli i zaprzeczanie potencjalności samorealizacyjnych i rozwojowych wydaje się niezasadne. Istnieje bowiem dobrze udokumentowany⁷ związek pomiędzy siłą woli a w znakomitej mierze wrodzonymi przeciwieństwami cechami temperamentu. Ludzie wysoko reaktywni mają słabszą wolę⁸ i dokonywanie atrybucji przyczynowej tego faktu do niedomogów w zakresie korzystania z własnych możliwości wydaje się nieporozumieniem.

Po trzecie wreszcie, niedostrzeganie czynników sytuacyjnych, w tym również o charakterze makrospołecznym, sprawia, że celom deskryptywnemu, eksplanacyjnemu, predyktywnemu i kontrolnemu naukowej psychologii⁹ przypisywana jest nadmiernie optymistycznie władność oglądu wszelkich zjawisk społecznych, ich wyjaśniania, przewidywania i sterowania za pomocą zmiennych dyspozycyjnych i związanych z subiektywną sytuacją podmiotu. Tymczasem sytuacja ta jest nie tylko współwyznaczana przez percepcję zjawisk społecznych, ekonomicznych i politycznych, ale również przez bezpośrednie, czyli psychologicznie niezapośredniczone oddziaływanie tych procesów na wszystkie sfery funkcjonowania człowieka: biologiczną, spo-

⁶ H. Heckhausen, *Motivation and action*, Berlin 1991.

⁷ M. Marszał-Wiśniewska, *Siła woli a temperament*, Warszawa 1999.

⁸ *Ibidem*

⁹ Por. P. G. Zimbardo, *Psychologia i życie*, Warszawa 1999, s. 12-17.

łączną, podmiotową czy duchową¹⁰. Nie tylko bowiem świadomość własnego położenia ekonomicznego wpływa na poziom psychicznego dobrostanu, ale sama frustracja wynika z braku zaspokojenia elementarnych potrzeb biologicznych i społecznych, nawet nie poddana świadomej refleksji, niesie pewne konsekwencje dla funkcjonowania jednostki w zarówno w sferze faktów natury, jak i w świecie faktów kultury. O ile jednak przedstawione w poprzednich akapitach niedostrzeganie różnic indywidualnych lub też ich wrodzonych uwarunkowań jest właściwe dla perspektywy pozapsychologicznej, o tyle ignorowanie uwarunkowań niepsychologicznych jako nieistotnych dla zdiagnozowania zależności pomiędzy potencjalnością człowieka a jej spełnieniem może prowadzić do zafałszowania psychologicznego obrazu jednostki na tle procesów społecznych. Dlatego warto postawić kilka fundamentalnych pytań dotyczących uwikłania człowieka w procesy makrospołeczne¹¹.

Pytania o materię

Odkąd w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia dokonana się rewolucja poznawcza w myśleniu o człowieku i motywach jego postępowania¹², ludzie w oczach psychologów stali się aktywnymi podmiotami, świadomymi własnych celów i zaangażowań, łakomymi wiedzy na własny temat i pragnącymi poznawczo okiełznać otaczający ich świat. Psychologowie humanistyczni¹³ podkreślali jednak już wcześniej inklinacje człowieka do przyglądania się własnym przeżyciom i pozostawania w kontakcie z własnymi emocjami, po to by urzeczywistnić wrodzone możliwości. Postulat samorealizacji był silnie związany z organizamiczną orientacją człowieka na sygnały z własnego ciała i fenomenologicznie dostępne efekty działania układu nerwowego. Funkcjonowanie organizmu odzwierciedlane w świadomości nie może być jednak rozpatrywane w oderwaniu od oddziaływań środowiska, w jakim temu organizmowi przychodzi egzystować. Te zaś nie są jedynie zależne od woli jednostki. Często wręcz pozostają pod bardzo ograniczonym jej wpływem. Nie jest to bez znaczenia nie tylko dla rozwoju podmiotu, ale i dla jego dobrostanu psychicznego.

¹⁰ Por. M. Straś-Romanowska, *Los człowieka jako problem psychologiczny. Podstawy teoretyczne*, Wrocław 1992.

¹¹ Zagadnienie społecznych oddziaływań najbliższego otoczenia na jednostkę, aktualnie działających na nią bodźców, reakcji i decyzji podejmowanych pod wpływem bieżącej sytuacji, zostanie w tym tekście pominięte jako samodzielny przedmiot rozważań i pojawi się tylko marginalnie jako pochodna procesów makrospołecznych.

¹² Por. B. Wojciszke, *The cognitive shift in social psychology and the problem of consciousness*, „Polish Psychological Bulletin” 1980, nr 11, s. 3-12.

¹³ Np. A. Maslow, *W stronę psychologii istnienia*, Warszawa 1986.

Zagadnienie zależności pomiędzy warunkami życia jednostki a jakością życia rozumianą jako poziom zadowolenia z różnych sfer życia i ogólna satysfakcja życiowa¹⁴ można uznać za bodaj najważniejsze na styku psychologii i ekonomii w każdych realiach społeczno-ekonomicznych. Wszak stabilność systemu zależy między innymi od tego, czy poziom niezadowolenia w sferze indywidualnej nie przełoży się na działania o charakterze grupowym czy o zakresie ogólnospołecznym¹⁵. Z drugiej zaś strony można rozpatrywać dobrostan psychiczny jednostki wyłącznie z punktu widzenia jego podmiotowych konsekwencji, bez poszukiwań jakichkolwiek implikacji dla praktyki makrospołecznej.

Jeśli celem życia jest osiągnięcie stanu wewnętrznej równowagi, harmonii i poczucia, że życie jest wartościowe, pełne i warte kontynuacji w formie nie nazbyt odbiegającej od stanu aktualnego, to warunki bytowe z pewnością nie wydają się obojętne dla spełnienia tak postawionych kryteriów. Jednak zależność pomiędzy stopniem zaspokojenia potrzeb a zadowoleniem z życia nie jest prosta. Deprywacja potrzeb niekoniecznie prowadzi do niezadowolenia, a jej konsekwencją jest raczej koncentracja na ich zaspokajaniu niż jawnie ugięte cierpienie. Postulat Masłowa dotyczący konieczności zaspokojenia najbardziej podstawowych potrzeb jako niezbędnego warunku aktywizacji potrzeb wyżej umieszczonych w postulowanej przez niego hierarchii jest przez samego autora przedstawiany jako niemający charakteru bezwyjątkowego, a więc determinizm w kolejności zaspokajania potrzeb przypisywany teorii w jej popularyzowanych wersjach nie odpowiada zamysłowi twórcy¹⁶. Jednak w słowach „przeciętny człowiek ma, powiedzmy, w 85% zaspokojone swoje potrzeby fizjologiczne, w 70% potrzeby bezpieczeństwa, w 50% potrzeby miłości, w 40% potrzeby własnej wartości i w 10% potrzeby samourzeczywistnienia”¹⁷ znajdujemy tezę, że im bardziej podstawowa potrzeba, tym większa jej potencjalna rola ograniczająca rozwój ku samorealizacji. W bogatych społeczeństwach zachodu przeciętny człowiek nigdy nie zaznał długotrwałego głodu, więc może nie dostrzegać dokuczliwości potrzeby pokarmowej, ale w społeczeństwach o notorycznych problemach aprowizacyjnych (np. Somalia, Sudan) i w obszarach tzw. biedy strukturalnej w krajach dostatku (np. tereny popegeerowskie województwa zachodniopomorskiego, wioski w Bieszczadach) regulacyjna rola potrzeb fizjologicznych wzrasta. Tak więc niedobory biologiczne i w sferze bezpieczeństwa mogą powodować fiksację na tych sferach, mało

¹⁴ Por. J. C. Czabała, H. Sęk, *Pomoc psychologiczna*, [w:] *Psychologia...*, t. 3, Gdańsk 2000, s. 610.

¹⁵ Jest to oczywiście tylko jeden z mechanizmów, uznawany za warunek historycznie znaczącego rozwoju biegu wypadków zarówno podczas Wielkiej Rewolucji Francuskiej 1789, jak i Polskiego Sierpnia 1980.

¹⁶ Por. A. H. Masłow, *Motywacja i osobowość*, Warszawa 1990.

¹⁷ Idem, *Teoria hierarchii potrzeb*, [w:] *Materiały z historii psychologii*, red. K. Zamiara, Poznań 1996, s. 272.

przecież specyficznych dla człowieka jako gatunku wyjątkowego. Trywialność twierdzenia, że niezaspokojenie podstawowych potrzeb o charakterze biologicznym może sprowadzić człowieka do poziomu funkcjonowania niższego ewolucyjnie nie odbiera temu twierdzeniu jego drastyczności. Pomimo kulturowo uwarunkowanego optymizmu Amerykanów (w tym Masłowa) i relatywnie wysokiego poziomu życia nie umknęło uwadze pioniera psychologii humanistycznej, że mechanizm samorealizacji, niezależnie od wrodzonych ponoć źródeł, w niesprzyjających warunkach ekonomicznych będzie miał niewielkie szanse na zadziałanie. A jeśli tak, to można zadać pytanie o jakość życia w krajach uboższych od Stanów Zjednoczonych. Dostyc trudno dotrzeć do danych dotyczących krajów najuboższych, gdzie ludzie żyją za mniej niż dolara dziennie, ale interesujące wydają się wyniki badań przeprowadzonych w USA i w Europie, w tym również w naszym kraju.

W klasycznych badaniach przeprowadzonych w połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku¹⁸ na reprezentatywnej próbie 2270 Amerykanów zdecydowana większość ankietowanych deklarowała zadowolenie ze swojego małżeństwa (90%), życia rodzinnego (87%) i zdrowia (81%), natomiast jedynie 49% deklarowało zadowolenie z posiadanych oszczędności. Można przypisywać to zróżnicowanie wyników z jednej strony przywiązaniu do tradycyjnych wartości i niechęci do ujawniania ewentualnych problemów z nimi związanych, z drugiej zaś konsumpcyjnemu stylowi życia, korzystaniu z wielu dóbr i usług na kredyt i permanentnemu zadłużaniu się. Warto zauważyć, że „jedynie” 72% Amerykanów było zadowolonych ze swojego standardu życia i „aż” 56% z poziomu swojego wykształcenia. W społeczeństwie silnie akcentującym indywidualistyczny etos samodoskonalenia, wysokich aspiracji zawodowych, rywalizacji i konkurencyjności jako pożądanых cech relacji między ludźmi te wyniki nie powinny dziwić. Spostrzeganie własnego życia z dużą dozą akceptacji jest pożądanym mechanizmem adaptacyjnym zwłaszcza wtedy, gdy nie ma możliwości przekroczenia pewnych barier, jakie stwarza konkurencyjny rynek pracy. Wyższe aspiracje zawodowe i majątkowe byłyby zrozumiałe, gdyby było możliwe zdobycie odpowiednich kwalifikacji (wykształcenia). Brak tych możliwości prowadzić może do pogodzenia się ze standardem życia, który przypisywany jest zajmowanej pozycji zawodowej (79% zadowolonych z pracy zawodowej), związanej raczej z nieodpowiednim wykształceniem niż z wadliwością systemu społecznego wymuszającego udział w bezwzględny konkurowaniu o pozycję społeczną (tzw. wyścigu szczurów).

Co jednak zastanawia, to wysoki poziom zadowolenia w społeczeństwie o dużym zróżnicowaniu społeczno-ekonomicznym. Można przypisywać go niedoskona-

¹⁸ A. Campbell, P. E. Convers, W. L. Rodgers, *The quality of American life*, New York 1976.

łości badań¹⁹, które narażone są na autoprezentacyjne artefakty kulturowej normy zadowolenia i optymizmu (amerykańskie *keep smiling* – uśmiechaj się bez przerwy) albo też psychologiczną funkcjonalność bycia zadowolonym. Same deklaracje, jeśli czynione w dobrej wierze, skłaniają do szukania potwierdzenia we własnym życiu, unikania dysonansu i ponawiania konstatacji, że wszystko jest w porządku. Nie można oczywiście wykluczyć, że trzydzieści lat temu statystyczny w ekonomicznej sferze życia Amerykanin miał większe powody do zadowolenia niż obecnie²⁰.

Badania prowadzone w różnych krajach i w różnych okresach wykazują, że istnieje zależność pomiędzy statusem społeczno-ekonomicznym a poczuciem szczęścia²¹. Ludzie o niższym statusie społeczno-ekonomicznym czują się mniej szczęśliwi, co może wynikać choćby z tego, że wykonują bardziej szkodliwą, męczącą lub monotonna pracę (lub są bezrobotni). Ich bogatsi odpowiednicy, wykonując mniej wyniszczającą pracę i otrzymując za nią wyższe wynagrodzenie, mogą lepiej dbać o zdrowie, prowadzić bardziej higieniczny tryb życia, korzystać z tych jego uroków, które wymagają większego finansowania, wreszcie czerpać satysfakcję i poczucie własnej wartości z pracy, a poczucie bezpieczeństwa (przynajmniej socjalnego) ze stabilnej zamożności. Powszechność tego rodzaju sądów jest niekiedy kontestowana poprzez wskazanie zależności odwrotnej: ludzie pozytywnie nastawieni do życia, z wyższą samooceną, bardziej aktywni i przebojowi mają większe szanse na osiągnięcie wysokiego statusu społeczno-ekonomicznego. Tak więc to poczucie szczęśliwości miało by prowadzić do bogactwa, a nie odwrotnie. Oczywiście tego rodzaju rozumowanie – choć nie można mu odmówić pewnej dozy słuszności – jest częścią neoliberalnej ideologii sukcesu zależnego rzekomo od aktywności, optymizmu i uporów, które mają być niezawodną drogą do ekonomicznych profitów, niejako niezależnie od uwarunkowań systemowych, prawnych czy związanych z nieformalnymi układami władzy na różnych szczeblach funkcjonowania gospodarki.

Jakość życia nie zależy wprawdzie wyłącznie od bogactwa, ale ludzie najbogatsi przewyższają średnio zamożnych pod względem poczucia szczęścia, choć już pod względem emocji pozytywnych różnic nie udaje się stwierdzić²². Jak się zdaje, po przekroczeniu pewnego progu bogactwa, pozwalającego w pełni zaspokoić podstawowe potrzeby własne i najbliższych, dalsze zwiększanie zamożności nie prowadzi

¹⁹ Dyskusję nt. problemów metodologicznych badania jakości życia zob. w: S. Kowalik, *Pomiar jakości życia – kontrowersje teoretyczne*, [w:] A. Bańka, R. Derbis, *Pomiar i poczucie jakości życia u aktywnych zawodowo i bezrobotnych*, Poznań-Częstochowa 1995.

²⁰ Por. E. Luttwark, *Turbokapitalizm. Zwycięscy i przegrani światowej gospodarki*, Wrocław 2000.

²¹ Por. R. Venhoveen, *Conditions of happiness*, Dordrecht 1984.

²² E. Diener, J. Horvitz, R. A. Emmons, *Happiness of the very wealthy*, „Social Indicators Research” nr 16, 263-274.

współcześnie większość ludzi na świecie nie osiąga tego poziomu i prawdopodobnie nigdy nie osiągnie. Zresztą nie jest to sytuacja właściwa wyłącznie naszym czasom. Rozterki intelektualisty mogą dotyczyć jednak tego, że obecnie, jak nigdy w historii, moce produkcyjne światowej gospodarki z powodzeniem wystarczyły na zaspokojenie podstawowych potrzeb (przynajmniej tych o charakterze biologicznym) wszystkich mieszkańców Ziemi, a to mogłoby przynieść więcej szczęśliwości. Jakość życia w dużym stopniu zależy bowiem od poziomu życia.

Z naszej lokalnej perspektywy nasuwa się pytanie o ekonomiczne uwarunkowania stanu psychiki Polaków. Nasz kraj zaliczany jest do grupy najbogatszych zaledwie od kilku lat. Tymczasem polskie realia sprzed przemiany ustrojowej znalazły odzwierciedlenie w badaniach nad jakością życia prowadzonych przez Janusza Czapińskiego i jego współpracowników na populacji polskiej i belgijskiej w drugiej połowie lat osiemdziesiątych²³. Stosunkowo słabym predyktorem szczęścia okazał się prestiż zawodowy. Znacznie istotniejsze okazały się inne składowe statusu społeczno-ekonomicznego: wykształcenie i wysokość dochodów, choć wystąpiły pod tym względem różnice między nacjami. Zgodnie z najogólniejszym wnioskiem z tej części badań Polacy są (byli kilkanaście lat temu) tym szczęśliwsi, im są bardziej wykształceni, a Belgowie – im są bogatsi. Warto podkreślić, że miary dochodów i wykształcenia miały obiektywny charakter i nie były opierane na poczuciu osób badanych. Te i inne wyniki pozwoliły autorowi na konkluzję, że „czynniki wyznaczające pozycję jednostki w strukturze społecznej, głównie zaś dochody u mężczyzn i poziom wykształcenia u kobiet, wiążą się w istotnym choć niezbyt wysokim stopniu z poczuciem szczęścia”²⁴.

Dane dotyczące uwarunkowań poziomu zadowolenia z życia znaleźć można także w badaniach dotyczących krajów o zróżnicowanym poziomie bogactwa²⁵. Wynika z nich, że mieszkańcy bogatszych krajów przejawiają większe zadowolenie z życia niż mieszkańcy krajów ubogich. Uporządkowanie krajów pod względem przeciętnej subiektywnej oceny jakości ich życia mniej więcej w jednej czwartej zgodne było z uporządkowaniem tych krajów pod względem realnego produktu globalnego na głowę mieszkańca²⁶. Zależność pomiędzy dochodem *per capita* a poziomem szczęśliwości ma jednak charakter krzywoliniowy: im wyższy produkt krajowy, tym większy musi być jego przyrost, żeby wzrósł poziom deklarowanego dobrostanu. Różnice między krajami biednymi są więc większe niż pomiędzy krajami bogatymi, a ponadto zdarza się, że mieszkańcy krajów biedniejszych są szczęśliwsi od mieszkańców kra-

²³ J. Czapiński, *Psychologia szczęścia*, Warszawa 1994.

²⁴ *Ibidem*, s. 49.

²⁵ R. A. Easterlin, Does economic growth improve the human lot? Some empirical evidence, [w:] *Nations and households in economic growth*, red. P. A. David, M. W. Reder, New York 1974.

²⁶ H. Cantril, *The pattern of human concerns*, New Brunswick 1965.

zdarza się, że mieszkańcy krajów biedniejszych są szczęśliwsi od mieszkańców krajów bogatszych (np. Egipcjanie od Niemców) i odwrotnie (np. obywatele Indii szczęśliwsi od obywateli Dominikany). Być może szczęście zależy nie od wzrostu komfortu ponad niezbędne minimum, ale od stopnia zaspokojenia najbardziej elementarnych potrzeb. Wystarczyłoby więc może po prostu zmniejszyć poziom niedożywienia, aby podnieść jakość życia paru miliardów ludzi na świecie. Podobnie poziom opiekuńczości państwa powiązany jest z bardziej wyrównanym poziomem szczęścia. Różnice między ludźmi pod tym względem są znacznie większe w krajach pozbawionych rozbudowanych świadczeń socjalnych (np. w USA), choć średni poziom szczęśliwości nie zależy od poziomu redystrybucji²⁷.

Powyższe dane pokazują, że nie można rozpatrywać nawet tak subiektywnych zjawisk, jak ocena zadowolenia z własnego życia, w oderwaniu od kontekstu materialnego. Oczywiście istnieją inne istotne czynniki, takie jak porównania społeczne, jakich się dokonuje (ubodzy mogą czuć się szczęśliwsi w bardzo ubogim społeczeństwie), bliskie związki z innymi ludźmi, stan zdrowia (zresztą częściowo zależny od materialnych warunków życia), sytuacja zawodowa, ważne wydarzenia życiowe itp. Niemniej wydaje się, że te czynniki są częściej przedmiotem zainteresowania niż warunki życia, na które w ograniczony przecież sposób mają wpływ poszczególne jednostki. Spostrzeganie tego wpływu jest przedmiotem innych pytań, które dotyczą umiejscawiania się człowieka w spektrum zjawisk makrospołecznych. O ile pytania ze styku samoświadomości i materii mają charakter psychoekonomiczny, o tyle pytania o zakres, charakter i spostrzeganie wpływu człowieka na swój los w kontekście systemu społecznego dotyczą sfery polityki.

Pytania o ducha

Twierdzenie, że człowiek szczęśliwy to człowiek wolny znalazło swojego wielkiego kontestatora w osobie Ericha Fromma. Człowiek nie jest w stanie korzystać ze swojej wolności i zachować jej jako płaszczyzny rozwoju osobistego, gdyż nagłaça potrzeba zapełnienia pustki i przezwycięzenia poczucia beznadziejności popycha go w objęcia zbrodniczych autorytetów i sprawia, że dokonuje destrukcji i autodestrukcji w imię podporządkowania się woli większości. Miłość i praca jako przepis na korzystanie z wolności okazują się mało skuteczne, gdy presja dominującej ideologii nakazuje określoną miłość i określoną pracę. Jednak konformistyczne oddanie swojej wolności i rezygnacja z indywidualnej drogi rozwoju nie gwarantują wcale szczęścia. Tak więc człowiek wolny ale nieszczęśliwy staje się w ten sposób nieszczęśliwym i

²⁷ J. Czapiński, *op. cit.*

zniewolonym²⁸. Współczesne badania²⁹ zdają się potwierdzać tę tezę. Istnieje negatywna zależność pomiędzy poziomem szczęścia a stopniem represyjności rządów w danym kraju, mierzonym zakresem łamania swobód obywatelskich, stopniem ograniczania działalności opozycji politycznej i brakiem demokracji w polityce władz. Analogiczny związek zaobserwowano pomiędzy poziomem szczęśliwości a takimi wymiarami życia politycznego, jak wolność prasy czy niepokoje społeczne.

Czy jednak poczucie zadowolenia towarzyszy ludziom z krajów o ustrojach opartych na zasadach demokracji przedstawicielskiej (swoboda działalności politycznej, władza ustawodawcza wybierana w wolnych wyborach)? Na to pytanie odpowiedzi szukać można w badaniach nad alienacją polityczną.

Prekursorem zjawiska alienacji na gruncie nauk społecznych był K. Marks, który wskazywał na izolację efektów pracy od proletariusza w XIX-wiecznym kapitalizmie. Nie tylko nie należały do niego, ale przeciwstawiły się mu, wzmacniając potencjał wyzysku, który dzięki zawłaszczaniu wartości dodatkowej uzyskiwał kapitalista³⁰. Współcześnie podejście zwane socjologicznym (a niekiedy socjologii zorientowanej empirycznie) traktuje alienację wielowymiarowo, wyróżniając aż pięć rodzajów alienacji: bezsilność, bezsens, anomię, izolację społeczną i samowyobcowanie³¹. O ile więc marksowskie rozumienie alienacji dotyczyło obiektywnej relacji człowieka ze sfetyszizowanym światem przedmiotowym, który stał się wobec niego obcy i dominujący, czyniąc go urzeczowionym i zniewolonym, o tyle socjologiczne ujęcie oznacza raczej samotność i bezradność człowieka w świecie subiektywnie przezeń doświadczane. Alienacja jest więc współcześnie rozumiana jako pewien uświadamiany sobie przez podmiot stan ducha – raczej zespół przekonań, poczucie i oczekiwanych gratyfikacji niż obiektywna i nieuświadomiona relacja z jakimś aspektem rzeczywistości zewnętrznej. Obecnie niekiedy traktuje się alienację jako zgeneralizowane ustosunkowanie do całego świata społecznego czyli niejako pewien aspekt osobowości, niekiedy zaś jako poczucie wyalienowania z pewnej sfery rzeczywistości społecznej, np. alienacja polityczna. Ta ostatnia była między innymi przedmiotem rozważań Ady Finifter³², która dzięki analizie czynnikowej odpowiedzi na pytania z przeprowadzonych wywiadów wyróżniła dwa komponenty alienacji: bezsilność, a więc niezrozumienie zjawisk i procesów politycznych w połączeniu z brakiem gotowości do podejmowania działań politycznych i niewiarą w ich skuteczność, oraz spostrzeganą anomię, czyli przeświadczenie, że w sferze procesów politycznych często występują od-

²⁸ E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 1998.

²⁹ R. Veenhoven, *op. cit.*

³⁰ K. Marks, *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*, t. 1, Warszawa 1968.

³¹ M. Seeman, *Alienation studies*, „Annual Review of Sociology” 1975, nr 1, s. 91-123.

³² A. W. Finifter, *Dimensions of political alienation*, „American Political Science Review” 1970, nr 64, s. 389-410.

ścią spostrzeganą u siebie przez podmiot, lecz z przypisywaniem takiego stanu rzeczy życiu politycznemu. W innej jeszcze klasyfikacji wymiarów alienacji politycznej znajdujemy takie wymiary, jak: bezsilność, niezadowolenie, cynizm, izolację, beznadziejność, spostrzegany elitaryzm i brak demokracji³³.

W Polsce próbę zbudowania koncepcji alienacji politycznej podjął jeszcze w latach osiemdziesiątych Krzysztof Korzeniowski³⁴, który biegun przeciwstawny alienacji zdefiniował jako podmiotowość i wyróżnił cztery wymiary podmiotowości – alienacji: skuteczność – bezsilność, sens – bezsens, eunomię – anomię oraz identyfikację i wyobcowanie. Pierwsze trzy wymiary dotyczyły przeświadczenia o możliwości lub niemożliwości sprawowania kontroli praktycznej lub poznawczej nad rzeczywistością społeczno-polityczną, czwarty zaś – przeświadczenia o identyfikowaniu się lub wyobcowaniu z tej rzeczywistości. Schemat ten stał się podstawą badań, które wskazały na centralne miejsce poczucia bezsilności i wyobcowania w zjawisku alienacji.

Ciekawe dane pochodzą z badań z okresu transformacji ustrojowej przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych ze stwierdzeniem „ludzie tacy jak ja nie mają wpływu na to, co robi rząd” zgadzało się aż 85% Polaków, a wzrost politycznej bezsilności można było zaobserwować zwłaszcza w grupach osób, które oceniały rzeczywistość albo z punktu widzenia abstrakcyjnych, ogólnohumanistycznych wartości, albo według kryteriów przyjętych z grupy odniesienia. Na początku panowania „Solidarności” odsetek ludzi przejawiających polityczną bezsilność spadł do 70% w 1990 roku, by wzrosnąć do 76% w roku 1991, przy jednoczesnym spadku podmiotowości politycznej w ciągu roku sprawowania władzy przez nową siłę. Już w 1992 roku poziom politycznej bezsilności okazał się nie mniejszy niż w 1988 roku³⁵. Krótki okres nadziei zakończył się powrotem beznadziejności. Wzrost nastrojów pesymistycznych wiązał się z wzrostem alienacji. Pesymizm mógł wiązać się z rozczarowaniem przemianami gospodarczymi, poczynaniami nowej klasy politycznej, wreszcie pojawieniem się bezrobocia i biedy. Czy były jednak jakieś inne przesłanki poczucia alienacji?

Badania zachodnie zazwyczaj wykazywały, że silniejsze poczucie alienacji przejawiały osoby o niższym statusie społeczno-ekonomicznym, co daje się wyjaśnić za pomocą hipotezy depriwacji lub frustracji dotyczącej potrzeb i aspiracji życiowych. Natomiast w Polsce przed transformacją ustrojową poczucie bezsilności czy wyobco-

³³ Por. K. Korzeniowski, *Alienacja polityczna a uczestnictwo polityczne w warunkach transformacji systemu*, [w:] J. Reykowski, *Wartości i postawy społeczne a przemiany systemowe. Szkice z psychologii politycznej*, Warszawa 1993, s. 155-192.

³⁴ Idem, *Poczucie podmiotowości-alienacji politycznej*, „Studia Psychologiczne” 1987, XXV/2, s. 81-101.

³⁵ Idem, *Alienacja polityczna...*

wania nie zależało od pozycji społeczno-ekonomicznej. W latach osiemdziesiątych najsilniej wyalienowane czuły się osoby, które nie miały powodu odczuwać frustracji z przyczyn ekonomicznych. Zależności stwierdzone na Zachodzie pojawiły się w naszym kraju wraz z wprowadzeniem kapitalizmu.

Dla społecznej praktyki istotne wydaje się pytanie, jak opisywany powyżej stan świadomości wpływa na partycypację doświadczających go ludzi w życiu publicznym i jakie poglądy o charakterze społeczno-politycznym najczęściej mu towarzyszą.

Badania brytyjskie z lat siedemdziesiątych pokazują, że z bezsilnością związana była tendencja do wycofywania się z polityki, brak zaufania towarzyszył zaangażowaniu w działalność nielegalną, bezsens – partycypacji legalnej, izolacja zaś – zaangażowaniu w działalność „kontrkulturową”³⁶. Tak więc alienacja nie musi skutkować biernością w sferze polityki. Co więcej, osoby wyalienowane, jak pokazują badania Korzeniowskiego, mają (a w każdym razie miały dziesięć lat temu) dość sprecyzowane poglądy polityczne. Zdecydowanie odrzucają system kapitalistyczno-liberalny i opowiadają się za państwem opiekuńczym, co przejawia się między innymi w akcentowaniu roli państwa w walce z bezrobociem i w ochronie poziomu życia rodzin gorzej sytuowanych, a także w atrybucji wzrostu pospolitej przestępczości i afer gospodarczych do ustroju kapitalistycznego. Osoby bardziej wyalienowane opowiadają się także za państwem świeckim i jego rozdziałem od Kościoła³⁷. Nie można się oprzeć wrażeniu, że alienacja jest przejawem buntu i niezgody na ideologię zgodną z obowiązującą w danym czasie polityczną poprawnością, na sposób sprawowania władzy, wreszcie na przejawy niesprawiedliwości społecznej. Jej źródła nie tkwią więc wyłącznie w predyspozycjach jednostki, ale w rzeczywistości, w której ta jednostka dokonuje kategoryzacji i wartościowań, zmuszona jest dokonywać wyborów i ponosić konsekwencje. Zapewne świadomość nie tylko kształtuje byt, ale – jakkolwiek „niepoprawnie” mogłoby to brzmieć – jest przezeń kształtowana.

Zakończenie

Przedstawione dane zdają się pośrednio implikować tezę, że człowiek jako aktywny uczestnik i współtwórca życia społecznego nie zawsze napotyka okoliczności sprzyjające spełnieniu. Jego potencjalności i jego stawaniu się w pełni osobą. Podkreślanie możliwości rozwojowych człowieka w warunkach braku podstawowego bezpieczeństwa socjalnego i w strukturach społecznych, w których realizowane są interesy wąskich grup uprzywilejowanych, uznać można albo za przejaw niewiedzy, albo

³⁶ D. Nachmias, *Modes and types of political alienation*, „British Journal of Sociology” 1974, nr 25 (4), 478-493.

³⁷ K. Korzeniowski, *Alienacja polityczna...*

za oznakę obłudy. Oczywiście heroizm życia polega zapewne również i na tym, by także w niesprzyjających warunkach być aktywnym duchowo, twórczym, samoświadomym i szlachetnym, ocena człowieka jednak powinna także brać pod uwagę heroizm niezadowolenia i przetrwania wymuszany przez warunki ekonomiczne i polityczne, a więc przez sprawców procesów makrospołecznych, które stanowią przeszkodę na drodze realizowania ludzkich możliwości. Jeżeli polityka nie jest wolna od ideologii, warto zapytać, na ile ideologia ta zawiera tezę o niezależności jednostki od kontekstu społecznego i jej nieograniczone możliwości w neoliberalnym łańdź. Kto głosi takie tezy? Można jedynie mieć nadzieję, że nie są to ci sami humaniści, którzy wskazując na wewnętrzne, jednostkowe uwarunkowanie różnic między ludźmi, wydają surowe oceny, oceny uzasadniające rzekomą naturalność społecznych rozwarstwień.